

P R Z E G L A D SPORTOWY

**CENA
30
GR.**

Nr. 76 (669)

ŚRODA, DNIA 23 WRZEŚNIA 1931 ROKU

ROK XI

Dwaj mistrzowie świata NURMI I COCHET WALCZĄ W POLSCE

Sensacje chodzą parami — mówi przysłówie redakcyj i dziennikarzy.

Istotnie mieliśmy w r. b. miesiące ciszy, okresy zdarzeń potocznych, długie impasy stagnacji, gdy nagle na jesieni w nasze życie sportowe wtargnął mocny wiatr wydarzeń wielkich i porywających.

Szczytowe nasilenie fala ta osiągnęła w ostatnich dniach. Nurmi i Cochet w tym samym czasie, w tym samym miejscu: na tym samym stadionie — to naprawdę coś niezwykłego nie tylko w naszych stosunkach.

Dwaj mistrzowie świata skoncentrowali na sobie uwagę całej Warszawy — pełno ich było w dziennikach, w radio, w rozmowach, w pamięci i w uwadze ludzkiej.

Zanim na dalszych stronicach przejdziemy do opisu ich występów, a potem do ogólnego omówienia w następnych numerach naszego pisma, godzi się już na

wstępie zaznaczyć, że obaj mistrzowie świata nie zawiedli oczekiwań, wykazali kwalifikacje godne brzmienia ich nazwisk i podbili naszą stolicę.

Obaj są w pewnym stopniu fenomenami.

Osiągając w swych dziedzinach granice bliskie doskonałości, reprezentują charaktery tak odmienne, jak dalekie jest rozpięcie fizycznego i psychicznego wysiłku między grą w tenisa a walką na długim dystansie

bieżni.

Nurmi o zasadach i twarzą ascety i zakonnik. Wchodzący na bieżnię w kostiumie szarym, jak habit, obok pełnej uroku sylwetki Cocheta, swobodnego aż do nonszalanckiej — to iakby uo-

sobienia dwu sportów, odległych od siebie bardziej, niż Finlandia od Francji.

Łączy ich jedno — mistrzostwo dyscypliny opanowane istotnie w całej rozciągłości, bez uchybień i słabych stron.

Polacy walczący z gośćmi zasłużyli na uznanie w stopniu nie mniejszym.

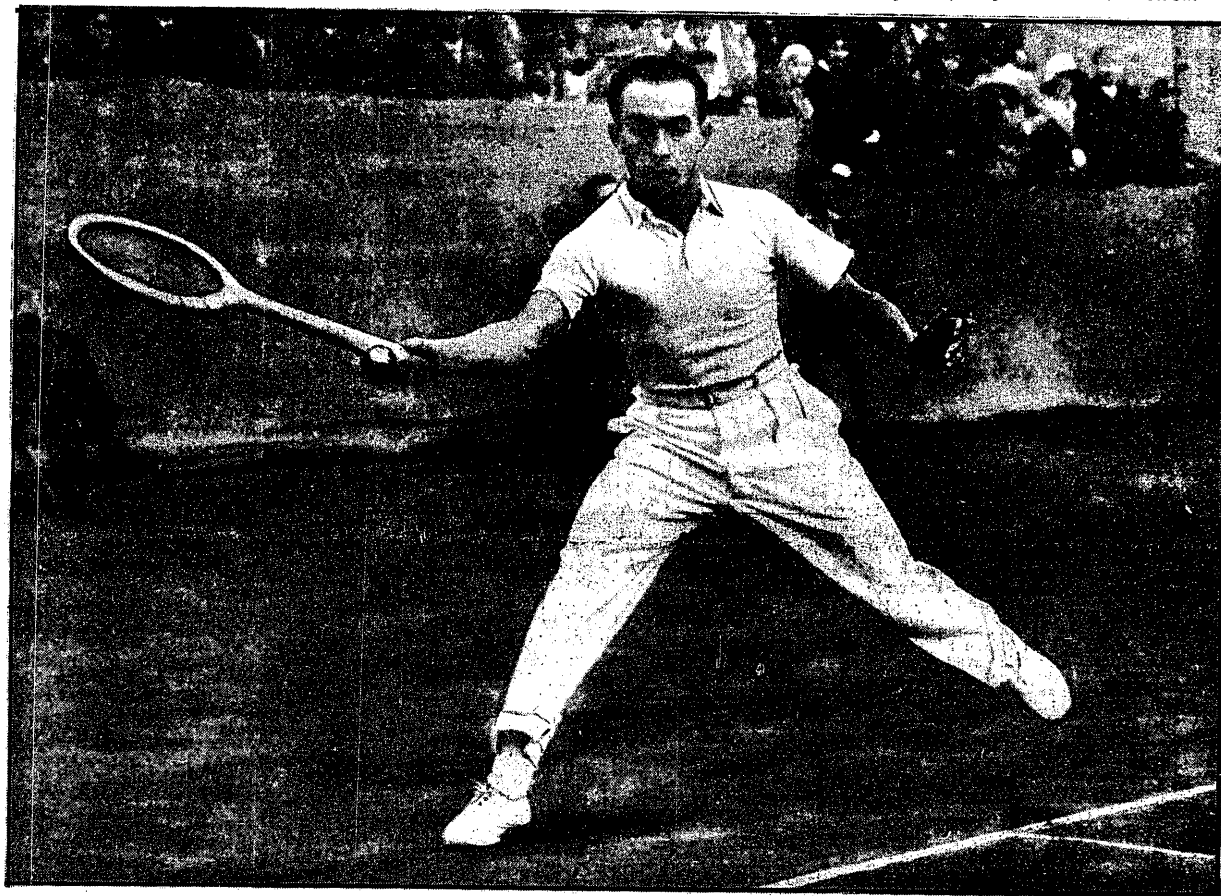
Świetne talenty M. Stolarowa i I. Tłoczyńskiego, od dwu lat rozrosłe na skalę europejską, roją nadzieję, że sięgną niedługo jeszcze wyżej. Poważna i ciężka ich próba w walce z Cochetem, nadziei tej nie umniejsza, przeciwnie wzmogła ją i utwierdziła.

Kusociński w obu meczach z Nurmim uplasował się na jednym z pierwszych miejsc wśród elity biegaczy świata. Możliwości jego są prztem w dalszym ciągu niezbadane — co jeszcze bardziej podnosi niezwykle walory tego zawodnika.

Suma wszystkich tych elementów sprawiła, że występy obu mistrzów i walki naszych przedstawicieli z nimi były atrakcją niezwykłą, a organizatorowie obu imprez zasłużyli na uznanie.



MAKS STOLAROW



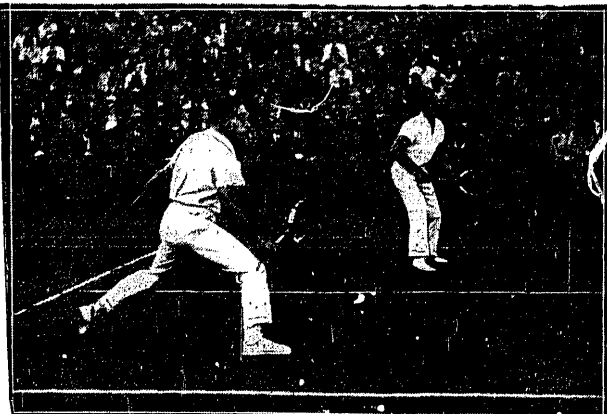
HENRI COCHET, ARCYMISTRZ RAKIETY, W MOMENCIE JEDNEGO ZE SWYCH NIEZAWODNYCH UDERZEŃ



PIERRE LANDRY



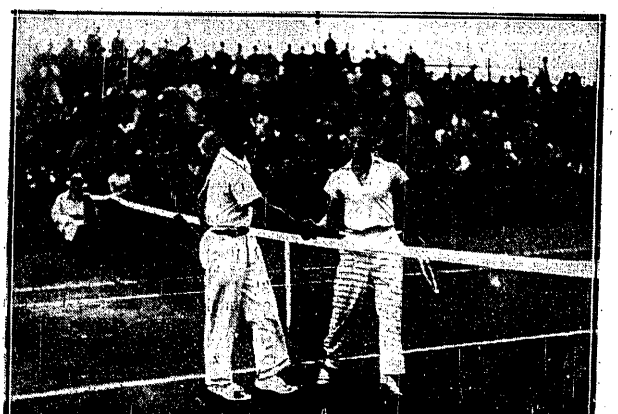
WIELKIE ŚWIĘTO LEKKIEJ ATLETYKI POLSKIEJ, NA STADIONIE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE
Od lewej: Nurmi i Kusociński oraz Puchalski i Nowacki na starcie biegu 5 km; Nurmi prowadzi swego głównego rywala, podczas gdy inni są daleko w tyle; Paavo Nurmi uśmiewa się po zwycięstwie; wielki Finn wysunął się na taśmę o metr przed Polaka; Larva (od prawej), Petkiewicz i Kuzmicki szykują się do biegu na 1500 mtr.



NAJLEPSZY DOUBLE POLSKI
bracia Stolarowowie, podczas bezmądziej walki z Francuzami.



IGNACY TŁOCZYŃSKI
podczas swej świetnej walki z szóstą rakieta Francji — Landry,



PO ZWYCIĘSKIM MECZU
Tłoczyński podaje dłoń pokonanemu w trzech setach Landryemu.

Cochet o włos od klęski

Sensacyjny mecz z bohaterem spotkania M. Stolarowem 9:7, 5:7, 4:6, 6:1, 7:5

Trzydniowe walki Racing Club de France z Legią były jedną z najjaśniejszych kart tenisu polskiego.

M. Stolarow i Tłoczyński wzniesli się na niespotykane u nich dotąd wyżyny kunsztu. To też Cochet omal nie wyjechał z Polski pokonany, a Landry, szósty gracz Francji, musiał skapitulować przed Tłoczyńskim.

Dziwni są ci nasi gracze. Jeszcze przed paroma dniami przegrywali z drugą klasą francuską, Berthetem. I na gie nastąpiła nieprawdopodobna rezerwa formy, której mogliby nam pozazdrościć czołowi gracze Europy.

Znow więc odkryliśmy nasze możliwości i znow stwierdzić musieliśmy, że brak nam jeszcze hartu męskiego i skryzalizowania formy.

Nasi francuscy przeciwnicy grali przytem doskonale. Cochet kapitulował nie wskutek słabej formy (jak tego dowodził mecz z Tłoczyńskim), ale wskutek kapitalnych posunięć Stolarowa. Landry walczył z kolosalną ambicją, tak jak tylko potrafił i nie mógł sobie poradzić z Polakiem.

Cały arsenał najnowocześniejszych metod tenisowych nie wystarczał w Warszawie. Nasze odpowiedzi były pełne klasy, zupełnie równorzędne, choć sto nawet lepsze.

Pozналиśmy jedynie znow słabość naszej gry podwójnej. Tu dopiero Cochet dał nam prawdziwą lekcję, pokazał, jak się powinno grać w podwójkę... Jakże to jest łatwe.

Gry rozpoczęły się w piątek meczem Cochet — M. Stolarow 9:7, 5:7, 4:6, 6:1, 7:5.

O godz. 3 min. 10 na kort wchodzi Henri Cochet i Maks Stolarow. Kapitan drużyny polskiej, p. Olchowicz, wręcza Francuzowi wianuszek kwiatów z szarfami w barwach Legii. Następuje 5-minutowa wymiana treningowa piłek i sędzia p. Wielowiejski daje sygnał rozpoczęcia gry.

Stolarow serwuje. Jest widocznie zdenerwowany. Cochet spokojny i niemy, jak statua. Polak daje szereg wielometrowych autów i Cochet prowadzi 2:0. W trzecim gemie Polak zaczyna pokazywać pazurki. Mimo double outu, mimo dwu złych odbić paroma ładnymi crossami zmusza Francuza do kapitulacji 2:1.

Cochet jest trochę nieregularny, mało to zagranie jego są prawdziwie

użyte dla smakoszy. Prowadzenie 3:1 zdobywa ze wspaniałego, plasowanego serwisu. W piątym gemie Stolarow ma parę piłek na najwyższym poziomie, jeden drajw wzdłuż linii, jeden serwis, którego Cochet nie odbija 3:2. Za chwilę jednak Francuz prowadzi 4:2, po wspaniałym halfvolleyu z połowy placu i paru spacerach do siatki.

Walka
Związuje się walka. Polak wszedł w uderzenie. Jego drajwy i crossy wprowadzają zamieszanie na placu

przeciwnika. Cochet odbija nieprawdopodobnie piłki, odbija je zawsze niebezpiecznie, unie z najkrytyczniejszej sytuacji przejdzie momentalnie do ofensywy. Polak nie ma jednak słabych stron, dochodzi do siatki i wyrównuje 4:4. Za chwilę nawet prowadzi 5:4 i marnuje dwa setholy: Cochet często nie stara się nawet dościsnąć do crossów i drajwów.

Dwa następne gemy są dla Cochetów. Francuz walczy całym swym repertuarem technicznym, choć daje du-

żo piłek w siatkę i nie jest w pełnej formie. Stolarow wyrównuje, gdyż Francuzowi nie udaje się skrócić piłki, potem smecz i zdobywa prowadzenie 7:6. Cudem przechodzi mu jeden setbol. Maks nie odbija serwisu. Cochet daje double out, potem 2 razy świetnie idzie do siatki i wyrównuje 7:7. Stolarow ryzykuje teraz wiele, chodzi do siatki, ale Cochet go miją. Seta zdobywa Francuz, zabijając smeczem z końca placu łoha Stolarowa.

2-ci set: Zwycięstwo Stolarowa

Od początku zacięta walka. Stolarow prowadzi 1:0, potem 1:1, 1:2 i 2:2. Parę kapitalnych drajwów wprowadza w zdumienie Francuza, który coraz częściej woła „Bier joue”. Stolarowowi nie udaje się parę wypadów do siatki. Potem wykorzystuje swój serwis, atakuje z połowy placu, zmienia doskonale kierunek piłki. Ośmy gem trwa 10 minut.

Przy stanie 5:5 Stolarow wiele ryzykuje, drajwami zdobywa prowadzenie 6:5. Sędzia krzywdzi Polaka, przy-

sądając piłkę Cochetowi. Mimo to set bol dla Polaka. Cochet gra najstarannie, no dobrem przygotowaniu idzie do siatki i psuje najłatwiejszy smecz. Po raz pierwszy widać, że jest zły. Burza oklasków wita zwycięstwo Polaka.

3-ci set
III set zaczyna się dobrze. Stolarow smeczkuje, odpowiada świetnie na skrócenie piłki przez Cochetą i kończy gema crossem. Mimo doskonałej gry Polaka Francuz zdobywa prowadzenie 2:1. Potem jednak nie fatyguje się do trudniejszych piłek, a piękny, długi drajw przynosi Polakowi wyrównanie. Przeciwnicy przegrywają swe gemy serwisowe, przyczem Cochet dużo piłek odbija w siatkę i psuje jednego smecza z końca placu, 4:4. Cochet gra z nonszalancją, przerywa mecz z powodu spacerów publiczności na trybunach, prosi o powtórzenie paru piłek serwisowych Maksa, bez dostatecznych powodów.

Cochet błędnie...
Maks zdobywa prowadzenie 5:4 po świetnej grze, zakończony wyrzuceniem z placu Cochetą. Dwa smecze Maksa, świetnie zagrane przy siatce, niepowodzenie Cochetą przy smeczu i setbol. Stolarow atakuje drajwem wzdłuż linii. Cochet nie odbija piłki. Set.

Na trybunach konsternacja. Cochet zupełnie błędy. Jego towarzysze nerwowo ścisną pięści.

Co to znaczy? Wszak Polak prowadzi 2:1.

Rewanż 6:1
Po przerwie 10-minutowej obraz gry się zmienia. Cochet atakuje z furją, gra bez błędów, co chwila rusza do siatki, nie zrażając się sporadycznymi, pełnymi klasy sukcesami Polaka. 1:0, 2:0, 3:0, 4:0. Jedynego gema zdobywa Stolarow ze swego serwisu, po pięknym wypracowaniu. Pierwszy setbol Cochet bije w aut, drugi psuje Stolarow przy siatce. Set 6:1.

W obozie francuskim odprężenie. Na trybunach też: wieszająca w powietrzu, niezrozumiała dla nikogo porażka mistrza świata, przestaje zagrażać na szemu zdrowemu rozsądkowi. Oto Cochet — pierwsza rakietą świata, ten z poprzednich setów, nie traktował gry poważnie.

Mechanizacja techniki doprowadzona do wirtuozerii, jest tą bronią Cochetą, która pozwala mu zapomnieć o wszelkich trudnościach gry, ukrytych w rękach przeciwnika i lekce sobie ważyć jego inicjatywę. Władza on tak doskonale instynktem tenisowym, że naprzykład zagranie Francuza przy siatce są dla niego imitacją i podpatrzeniem.

Pewna opieka, czy też zaniechanie widoczne w czasie gry — bardzo zresztą miły charyzma mistrza światowego — są jakby spawaniem z namiętnej nici i chęci walki dla samej gry instynktu i automatycznych nie ma reakcji rakiety.

Specjalność jakich mało! Bar dzo smakowita i sporządzona w kuchni, która gustuje w smakach arcywyrafinowanych.

Swada gry — tak można określić tę szczególną cechę w walce Stolarowa z Cochetem, która nasz zawodnik dorównywał mistrzowi świata. Chwilami go przewyższał, a przez cały czas gry błyszczał nieprzerwanie. Inicjatywa akcji, zmiana uderzeń, riposty, duch ataku — oto repertuar tej „argumentacji”, którą Mak — jak niespodziewanie wniósł do dyskusji rakietowej z Cochetem, jako kulturalny i wyrobiony interlokutor. Nietylko odpowiadał na kwestie Cochetą, nietylko podejmował jego tematy — umiał sam wprowadzić swoje i to tak wspaniale, że wielki jego partner w tej rozmowie nie raz i nie dwa po prostu zaniemógł.



W PIERWSZEJ POŁOWIE MECZU Z RUCHEM, POLONIA BYŁA NIEMAL STAŁE STRONĄ ATAKUJĄCĄ I PROWADZIŁA 2:0.

Aut, który był - i nie był

Piąty set odbiera zwycięstwo Polakowi i ratuje Cochetą

Dramat na korcie.

Decydujący piąty set zaczyna się zaciętą walką. Przy stanie 1:1 Maks dwukrotnie zwycięsko idzie do siatki i prowadzi 2:1. Polak mia Cochetą przy siatce, potem wyrzuca go z kortu i kończy piłkę bezapelacyjnie 3:1 i 4:1. Maks gra bez błędów, Cochet jest bezradny. Stan jest tragiczny. Ale Francuz nie rezygnuje; zaczyna grać jak w transie.

Pierwszą piłkę szóstego gema wygrywa Maks z serwisu; potem psuje łatwego drajwa. Polak skracą piłkę, Cochet dochodzi jednak, a odbicie Polaka wiecznie w siatce 30:15 dla Francuza; znow powtarza się to samo, potem double out i gem. Polak prowadzi 4:2.

Serwuje Cochet, chodzi do siatki, gra logicznie, celowo, umiejętnie skracą piłki i robi gem suchy, 4:3. Ośmy gem; Polak wyrzuca Cochetą z placu i będąc panem sytuacji, psuje łatwą piłkę. Nerwy. Małeńki aut boczny Cochetą przynosi Polakowi wyrównanie 15:15. Plasowany smecz daje Francuzowi prowadzenie, piłka Maksa omal że nie przechodzi jako net na stronę Cochetą. Brak szczęścia. 40:15. Cochet nie odbija drajwa Stolarowa, ale w chwili potem zdobywa gema. Wyrównanie 4:4 przytem Cochet serwuje, więc wszystko przepadło.

Gra jednak jest dalej równa do stanu 30:30. Stolarow trafia w siatkę wspaniałym drajwem, potem plasuje pięknie przy siatce. Minimalny aut Cochetą daje Polakowi przewagę. Potem jednak Francuz wyrównuje.

Następuje najpiękniejszy moment meczu. Cochet bierze nieprawdopodobną piłkę: krótki cross i odbija go tuż za siatkę. Stolarow dobiega, Cochet łobuje. Smecz Maksa daje mu znow przewagę, w chwili potem drajw, do którego Cochet wcale nie dochodzi przynosi Polakowi gema.

Prowadzimy znow 5:4. Sytuacja jest tragiczna dla Francuza.

Serwuje Stolarow i przegrywa piłkę prostym autem. Potem dwa plasowane drajwy, wobec których Cochet

jest bezradny, jedna piłka na aut i 30:30. Bład Cochetą i 40:30.

Meczbol Maksa
Meczbol z Cochetem. Trybuny zanarły. Maks serwuje, Cochet odbija; wspaniała riposta Polaka, drajw w lewy róg muska linię. Cochet nie pro-

buje nawet odbić, odwraca się do sędziego i czeka jak na zmiłowanie, na jego decyzję. To jego ostatnia nadzieja.

Czy aut?

„Aut” — pada bezapelacyjne słowo przekreślające nadzieję sportu polskie-



COCHET I M. STOLAROW

wychodzą na kort przed sensacyjnym meczem, który opisujemy obok.

Związek Zawod. Prac. Handl. Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

przy ul. Złotej Nr. 58

(gmach gimn. im. T. NIKLEWSKIEGO)

Wykłady obejmują m. in. nowoczesną buchalterię przebiekową

Opłata mies. Zł. 25.— (rocznie Zł. 250.—). Początek wykładów 15-go września. Zapisy i informacje w kancelarii Kursów (3 piętro) od 6-9 w.

Kakao
owsiane

Herbatniki

Biszkopty

E. WEDEL



ALASZEWSKI JAKO NAPASTNIK
Gwałtowny atak na bramkarza Ruchu.



RUCH — POLONIA 4:2.
Ogrodzisko walczy z obrońcą szlaka.

FELIKS BERLIK (Siemianowice)

Po mistrzostwach pływackich Europy



NURMI I JEGO PRZYJACIEL WARSZAWSKI PETKIEWICZ, w drodze z dworca Głównego do hotelu Polonia.



NAJUCH W GRONIE SWYCH ZAWODOWYCH KOŁEGÓW W BERLINIE Trzeci od lewej stoi Francuz Plaa, a piąty jego rodak Ramillon, ostatni Najuch.

Ostatnie mistrzostwa pływackie Europy nauczyły nas bardzo dużo, przede wszystkim w kierunku podniesienia poziomu naszego pływania sportowego. Nabraliśmy przekonania, iż mimo wielkich postępów ciągle jeszcze i na długo zajmować będziemy ostatnie miejsca w zawodach, zakrojonych na skalę europejską i że dużo jeszcze kosztować będzie pracy, zanim będzie nam wolno notować pierwsze prawdziwe sukcesy międzynarodowe, zanim dorównamy takim Włochom, Niemcom, czy Węgom. Nie powinno nas to jednak zbytnio przejmować, bo inne narody lepsze mają warunki rozwoju, uprawiają zorganizowany sport pływacki dużej nieco, aniżeli my. Warto jednak podzielić się wrażeniami, jakich doznaliśmy, obserwując tak trening potentatów sportu pływackiego, jak i same zawody.

Najświeższe bodaj wrażenie wywarł na wszystkich Węgrzy. Ich trening to miła zabawa dla oka krytyka. Pod okiem — bardzo surowego zdaje się — trenera, wyzrywali się z zadania z niesłychaną lekkością. Uderzała przede wszystkim miękkość ruchów, regularny obustronny oddech i świetna praca nóg, której trener głównie poświęcił uwagę.

Z naszych pływaków najlepiej do Węgrów zbliżony styl ma Bocheński. Styl ten, połączony z wielką jeszcze szybkością ruchów, po wzięciu u nas znaleźć czempionów jaknajwięcej zwolenników, z których po niedługim już czasie moglibyśmy wyłowić cały szereg za

wodników o pokroju Bocheńskiego.

Dotyczy to również naszych zawodniczek, które wzorem Magdy Lenkey czy Yvonne Godard powinny pozbyć się pływania „kobiecego” i przetrząść się na styl czysto męski. Najwięcej do powiedzenia miałaby tu utalentowana Morawska, której styl najbardziej zbliża się do stylu tych rekordzistek.

W stylu klasycznym nie pokazał nam Paryż tak klasycznego pływania, jakie reprezentował np. ongiś Rademacher. Reingold (Finlandia) robił wrażenie w fazach początkujących, iż nie posuwa się o wiele szybciej naprzód, niż np. Kaputek w najlepszej formie, uderzało jednak, iż mistrz Europy ca-

ły dystans 200 m. przeplynał jednakowo szybko bez wyraźnego finiszu. Gdyby zatem czołowi nasi zawodnicy potrafili wytrzymać po początkowej szybkości — chociaż w przybliżeniu — do samego końca, przekroczylibyśmy niejednokrotnie feralną granicę trzech minut na tym dystansie. Wynika stąd, iż tak zawodnicy jak i zawodniczki pracować muszą w kierunku nietylko zmniejszenia oporu wody ale i powiększenia mocno wytrzymałości.

Pływanie nawznak zademonstrował w Paryżu najlepiej dla oka — nasz Karliczek, z kobiet zaś Angielka Cooper; cóż, kiedy pięknym stylem nie zawsze się zwycięża. Mistrz Europy Deutsch w porównaniu z Karliczkiem przy jednakowej szybkości ruchów wyglądałby prawdopodobnie źle. Normalnie jednak Deutsch posiada tak szybką pracę rąk i nóg, iż trudno nawet obserwować dokładnie jego ruchy. Gdyby zatem Karliczek stosował to samo tempo, kto wie, czy by nie on zajął miejsce Deutsch.

Jesteśmy stanowczo za powolni w dodatku za mało wytrzymali. Celowa praca w tym kierunku nie powinna pozostać bez efektu.

W skokach w porównaniu z prawdziwą klasą europejską wyglądaliśmy ciągle jeszcze beznadziejnie. Ze wszystkich skoczków polskich nikt dotąd nie wyróżniał się takim warunkami jak Staudinger czy Riesschlager, pomimo, iż ani jeden ani drugi nie przedstawia tej klasy, co ongiś Luber. Riesschlager pomimo doskonałego opanowania trudnego repertuaru skoków ze względu na swą figurę nie przedstawił skoczka idealnego. Jest doładowany ewolucji, ale za sztywny i przynajmniej na trampolinie — za gruby i ciężki. Najlepiej zaprezentował się tu Francuz Lepage, którego precyzja w odbiciu i wykonaniu była cechowana idealną elegancją.

Szkoła niemiecka w rywalizacji z szkołą amerykańską zwyciężyła — zdaje się i na kontynencie europejskim — po raz ostatni. Można tu triumf ośmieszyć bezsprzecz-

nie druga, reprezentowana przez Francuzów, Lepage i Poussard, uczni Desjardina. Szkołę amerykańską w Polsce forsować byłoby jednym z najwzięcijszych zadań.

Jakie szanse miałby skoczkowie nasi w Paryżu? Maerz w dobrej formie jest stanowczo lepszym od takiego Vajdy, Billarda, Niemelä, Lenharta i in., a nawet Ziája w tej formie, jak w Pradze, daleko byłby od końca.

W trampolinie natomiast liczyć mógł na powodzenie jedynie Pietrzykowski, oczywiście nie obecny z fatalnym rozbiegiem, ale przygotowany odpowiednio i wyszlifowany twardym treningiem. Utalentowany ten zawodnik, gdyby dostał

się w fachowe ręce, najszybciej wykształciłby się „szkołą amerykańską” i stałby się groźnym konkurentem najlepszych skoczków Europy.

Panie nasze natomiast, po usunięciu się doskonałej Sznackówny i poza jedną Klausówną, wyglądają w konkurencji międzynarodowej dość blado. Kokalj-Kowalewska, jedyna obecnie konkurentka naszej mistrzyni, jest na trudniejsze skoki za miękka, Szezyngerówna zaś za nerwowa. Reszta zawodniczek b. nadszajna. Pozostaje za tem Klausówna sama, której forma jednak w roku bieżącym często ulegała niespodziewanym zmianom. Błady jej popis w Paryżu przypisać należy wypadkowi, jakiego doznała na dzień przed konkursem skoków — ciągle powtarzającemu się zwichnięciu ramienia. Klausówna w dobrej formie n. p. takiej, jak na treningach w Tourelles, przedstawia nie gorszą klasę, niż mistrzyni Europy Eppl i Jordan i jest oprócz Bocheńskiego najświeższą naszą podporą na terenie międzynarodowym.

O ile więc w pływaniu dużo mamy wdzięcznego materiału, o tyle skoki odznaczają się jego katastrofalnym brakiem. Celowa praca wszędy i w tym kierunku powinna nam przynieść nowe talenty, z których wyróbić można klasę europejską.

Mistrzostwa Europy nauczyły nas dużo. Od nas teraz zależy, czy doświadczenia tam nabyte, potrafią wykorzystać dla naszego pływactwa. Miejmy nadzieję!

Kronika zagraniczna

Pływacy węgierscy zwyciężyli austriackich w stosunku 48:27, wykazując ogromną przewagę we wszystkich konkurencjach poza skokami: 100 mtr. Barany 1:00, 2) Szekely (W) 1:01.8, 3) Keltcher (A) 1:03, 400 mtr. Hallassy (W) 5:17.4, 2) Szabados (W) 5:24.6, 1000 mtr. 1) Nagy 1:14.2, 2) Koller 1:15, 200 mtr. na piersiach 1) Hild (W) 2:58.6, 2) Schäfer (A) 2:48.8, Skoki do wody 1) Staudinger 2) Steiner (A) Szaleta — 3 x 100 st. zm. 1) Węgry 3:36.4, 2) Austria 3:38.5 4 x 200 mtr. Węgry 9:45.2, 2) Austria 10:19.4.

Madison ustanowiła znowu dwa rekordy światowe, na 300 mtr. — 3:58 na 500 mtr. 6:43.2 (dawny rekord Holenderki Braun wynosił 7:18)

Wiedeń święcił triumfy nie tylko u siebie w domu, nad Niemcami. Druga reprezentacja tego miasta grała na remis 1:1 z silną jedenastką Zagrzebia, trzeci garnitur pokonał reprezentację Bratysławy 4:2.

O wysokim poziomie piłkarstwa jugosłowiańskiego świadczą dwie porażki, jakie odniósł w Białogrodzie Rapid (Wiedeń). Jugosławia wygrała 3:2. Beogradski S. K. 4:3.

Po dwu tygodniach mistrzostw piłkarskich Anglii nie ma już drużyny, która nie straciłaby punktu. Mistrz Arsenal dochodzi powoli do formy i święcił pierwsze zwycięstwo, bijąc Sunderland 2:0.

W mistrzostwie Czechosłowacji Sla via pokonał Viktorię Zizkov 3:2, Spartę z trudem wygrała z Cechie Karlin 1:0, a Tepitzer F.K. niespodziewanie przegrał ze Spartą Kladno 1:3.

Na Węgrzech faworyci święcili łatwe zwycięstwo. Hungaria pokonała Attilę 5:0, Ujpesti — Kispeti 6:1, Ferencvarosi — Ofner 7:1. Niespodzianką była przegrana Nemzeti z Bocskayem 1:3.

Piłkarze Meksyku pokonali w meczu międzypaństwowym Stany Zjednoczone w stosunku 5:4.

Na mecz Polska — Jugosławia PZPN postanowił zaprosić sędziego Czecha.



BINIAKOWSKI (WARTA) pierwszy Polak, który przekroczył granicę 50 sek. w biegu 400 mtr.



AMY GENTRY, jedna z najlepszych wiosłarek angielskich, była inicjatorką startów osad W. K. W. w Londynie.



Doskonała komedia sportowa p. t. „Król Bulwarów” wyświetlana jest obecnie w kinie „Majestic”.



HELJASZ (WARTA) pobit ostatnio rekordy Polski w rzutach kulą i dyskiem.



VOLKMERÓWNA I POPLAWSKI doskonała para mieszana, która zwyciężyła na turnieju o mistrzostwo Polski we Lwowie.



BRACIA RITTERMANOWIE obchodzili niedawno dziesięciolecie pracy w barwach Makkabi (Kraków) i zostali specjalnie odznaczeni.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filje: Marszałkowska 118. tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI